Cena jednego egzemplarza 20 groszy. **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem**

Nr. 26 **Kraków, dnia 30 czerwca 1929.** **Rok XIX.**

LUD KATOLICKI

Tygodnik ilustrowany — Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego.

Czerwone, międzynarodowe błazny w Warszawskim cyrku.

Jak towarzysz Loebe okłamał towarzyszów z „P. P. S."

Każdy z nas wie, jaką podstawę wobec Polski w groźnej dla Niej chwili najazdu bolszewickiego, zajęła tak zwana 2-ga międzynarodówka socjalistyczna. Sympatje jej były po stronie „rosyjskiego proletarjatu".

Wiemy dobrze, jak to z nakazu 2-giej międzynarodówki transportowi robotnicy niemieccy wzbraniali się przewozić potrzebną dla obrony Polski amunicję i odmawiali pociągów powracającym z Rosji drogą okrężną przez Bałtyk i Szczecin Polakom. Szykany te były celowe i zawsze, gdy wchodziliśmy w zatarg z częściowo urzeczywistnionym ideałem 2-giej międzynarodówki, z Rosją sowiecką, towarzysze niemieccy, angielscy i inni stawali w obronie zagrożonej (!) polskim imperjalizmem czerwonej jak i oni Rosji.

I oto teraz, gdy Polska skrzepła, gdy rośnie w potęgę i staje się mocarstwem, z którem nawet socjaliści się liczą, zjeżdżają się czerwone międzynarodowe błazny do Warszawy, by w tej stolicy Polski, którą chętnieby byli podarowali Leninowi dla jego obłąkanych eksperymentów socjalistycznych, odegrać błazeńską komedję „miłości i sympatji" do polskiego robotnika.

Komedja ta odbyła się, jak donosza socjalistyczne dzienniki w warszawskim cyrku.

Trudno o lepszą dekorację tej błazeńskiej imprezy, w czasie której z areny cyrkowej przemawiali do ogłupionego prze naszych socjalistów, przez różnych Grossów, Diamandów i tp. „robotników" robotnika polskiego niedawni jego, tacy jak i Hindenburg, Lenin lub Trocki, „przyjaciele".

W czasie tej komedji tow. Loebe, niemiecki socjalista wziął słuchających go robotników i naiwnych prowodyrów z „P. P. S." jak to się mówi na kawał.

Między innemi powiedział, że socjaliści niemieccy są pacyfistami i właśnie teraz, gdy on Loebe mówi im te słodkie słówka, jego towarzysze w Reichstagu (sejm niemiecki) głosują przeciw budowie pancernika przeznaczonego do walki z Polską.

Socjalistyczne pisma codzienne były zachwycone a p. Loebe wyjechał, żegnany przez nich niby anioł pokoju a tu co się pokazuje?

Oto towarzysze p. Loebe głosowali... za pancernikiem i za wyzyskaniem wszelkich sposobów zbrojeń, a p. Loebe wystrychnął Żuławskich, Limanowskich i t. p. na dudków.

Tak więc towarzysze p. Loebego uzbrajają Niemcy a nasi towarzysze z „P. P. S." rozbrajają Polskę.

Czy to naiwność, czy też porozumienie?

Chyba to drugie, bo wątpię, żeby sie towarzysze tak okpiwali. Przecież w miedzynarodówce tej obowiązuje dyscyplina i solidarność.

Nie bedziemy się zajmowali gadaniem różnych pp. Loebe, Vanderveld'ów, czy też Crampów, bo byłoby to tylko przelewanie z pustego w próżne, stare oklepane frazesy. Sam Loebe, przyznał w swojej mowie, że tam, gdzie niema ustroju społecznego socjalistycznego, a więc w Anglji, Szwajcarji i Danji są obywatele najwolniejsi, ale mimowoli na tle tej błazeńskiej komedji rodzi się porównanie różnych ról, jakie odgrywają członkowie tej kliki w różnych krajach.

Weźmy taki socjalizm angielski godzący się nawet z koroną, ba — nawet socjalistyczni dygnitarze ubieraja historyczne, tradycyjne peruki i składają głębokie pokłony przed królem. Oni to właśnie prowadzą dalej imperjalistyczna politykę kolonjalna, która ciaży niewolniczemi kajdanami na proletarjacie kolorowym na Indjach. Angielski socjalizm nie może prowadzić

innej, czy to wewnętrznej, czy zagranicznej, czy też kolonjalnej polityki niż taką jaką się kierowali poprzednicy Macdonalda, bo gdyby miały się w Anglji urzeczywistnić uczciwie, bez krętactw nakazy Marksa, to sama Anglja a z nią i robotnicy angielscy obgryzaliby własne palce miast puddingów. Dlatego tylko przy wyborach obecnych taką większość zdobyli socjaliści, że ich umiarkowanie nie grozi imperjalizmowi Wielkiej Brytanji.

A niemieccy towarzysze?

Znamy ich dobrze. Imperjalizm niemiecki miał w nich wierne sługi. Uchwalali wojnę, dawali rekruta na zdobycie Słowiańszczyzny i dopiero, gdy widzieli, że imperjalistyczne Niemcy same się rozpadają, rozpoczęli rewolucję.

W obecnej polityce są ostrożni i choć silni, nigdy nie uruchomiają wszystkich sił do walki z rodzącym się na nowo pruskim imperjalizmem. Czasem bąkną słowo protestu, żeby fason socjalistyczny utrzymać, ale nie mieliby nic przeciw temu, żeby odebrać Polsce i Poznań i Śląsk i „kurytarz". Ich sympatje, jak zaznaczyłem, tak jak i angielskich socjalistów są zawsze po stronie sowieckiej Rosji, którą wszelkiemi siłami starają się pogodzić z własnemi państwami.

Tyle o obcych, a teraz o naszych — rodzimych międzynarodowcach.

Ci to już zupełnie inny rodzaj. Polska dla nich jest przeżytkiem, czemś niepotrzebnem, biały orzeł „gęsią", rozdaliby Kresy, Śląsk w idjotycznej szczodrobliwości wrogom Polski a każdy nakaz niemieckiego, czy angielskiego towarzysza, choćby godził w żywotne sprawy i interesa państwa polskiego jest dla nich święty.

W czasie słabych rządów Witosa zdobyli tyle przywilejów, tyle wpływów, jak żadna z ich zagranicznych bratnich partyj a jednak nic dla potęgi Polski nie uczynili.

Zawsze i wszędzie lizali ręce wrogów naszej państwowości dla swoich mrzonek gotowi byli poświęcić potęgę Państwa.

Tacy są nasi socjaliści.

Nic więc dziwnego, że zagraniczni towarzysze zachwycali się polskim socjalizmem, bo on w egoiźmie partyjnym zaszedł najdalej.

Zazdrościli mu, bo oni w Anglji, w Niemczech, czy też Belgji muszą, chcąc zdobyć mandaty, być patrjotami, a w Polsce mogą ich towarzysze przy ślepocie swego społeczeństwa nie pokrywać niczem socjalistycznych celów i dażeń a i tak istnieć i rozwijać się.

Zresztą taki Loebe, chwaląc zacierał z pewnością z uciechy dłonie, że jest jednak w Polsce siła destrukcyjna, wybuchowa, która bez niemieckiej, czy też sowieckiej pomocy rozsadza wiązania młodego naszego Państwa.

M. Sabatowicz.

Z prasy ludowej.

Pos. Waleron w „Gazecie Chłopskiej" pisze sążnisty artykuł za rozdziałem kościoła od Państwa i tak kończy:

„Oddzielając przeto kościół od państwa, w rzeczywistości oddzielamy od biskupów i księży skarbowe pieniądze, oddzielamy od nich policję i wojsko, oddzielamy od nich władzę policyjną, a pozostawiamy im nietkniętą i nieuszczuploną władzę duchowną. Toć przecie są oni duchowieństwem, więc niech mają władzę duchowną, a po władzę policyjno-świecką niechże rąk nie wyciągają".

Nie wiem gdzie widział Waleron biskupów czy księży obdarzonych władzą policyjną — chyba nie w Polsce. A obecny stan jest ochroną nie księży lecz wyznawców wiary katolickiej, z którymi po przeprowadzeniu „rozdziału" p. Waleron chętnie załatwiłby się po callesowsku.

Z takimi to ananasami łączy się „Piast".

SŁOWO BOŻE

Szósta niedziela po Zielonych Świętach.

W obecnym roku można zyskać odpust jubileuszowy.

50 lat już temu, jak obecny Ojciec św. Pius XI został wyświęcony na kapłana. Ojciec św. raduje się, że mu Bóg dozwolił tej rocznicy doczekać. Razem z Ojcem św. cieszy się cały świat katolicki. By także i wierni mogli dostąpić w tym roku szczególnych łask Bożych, ogłosił Ojciec św. **Nadzwyczajne Lato Miłościwe**. Każdy katolik może zyskać aż do 31 grudnia br **odpust zupełny** czyli odpuszczenie wszystkich kar doczesnych za swe grzechy, jeśli spełni przepisane przez Ojca św. warunki. A warunki te są: nawiedzenie kościoła, post 2-dniowy, spowiedź, — komunja św. i jałmużna na dobry cel. Ile razy trzeba kościół odwiedzić i który kościół, o tem wiedzą X. proboszczowie i od nich trzeba się dowiedzieć. Jeśli idzie o post, to niekoniecznie musi się pościć przez dwa dni dzień po dniu. Można zrobić przerwę. Ale post nie może wypaść w takim dniu, w którym post obowiązuje według ogólnego prawa. Jak post odprawić? Jeśli tylko raz na dzień od sytości, a dwa razy wziąść lekki posiłek, a nadto utrzymać się od mięsa i rosołu. Nabiał, jaja i omasta potraw jest dozwolona. Nie wystarczy spowiedź doroczna ani Komunja wielkanocna. Kto nie może dać jałmużny na dobry cel, niech to powie przy spowiedzi. Spowiednicy mają szerokie upoważnienia przy spowiedzi jubileuszowej:

Trzeba spowiednikowi powiedzieć że się odprawia spowiedź jubileuszową.

13. Prośba o przyjęcie nas do „Obcowania Świętych".

Kapłan, bijąc się w piersi, mówi: „**Nam też grzesznym sługom Twoim, w wielkości miłosierdzia Twojego nadzieję pokładającym, racz dać jakąkolwiek cząstkę i wspólność z Świętymi Twoimi apostołami i męczennikami: z Janem, Szczepanem, Maciejem, Barnabą, Ignacym, Aleksandrem, Marcelinem, Piotrem, Felicytą, Perpetną, Agatą, Łucją, Agnieszką, Cecylją, Anastazją i ze wszystkimi Świętymi Twoimi, w których rocznet racz, prosimy Cię, nas policzyć, nie tyle dla zasług naszych, jak raczej dla miłosierdzia Twojego. Przez Chrystusa Pana naszego, przez którego Ty, Panie, te wszystkie dary zawsze stwarzasz, uświęcasz †, ożywiasz †, błogosławisz † i nam udzielasz**".

Teraz kapłan przyklęka, potem bierze Hostję w prawą rękę, czyni nią znak krzyża św. nad kielichem i mówi: „**Przez Niego † i z Nim †, i w Nim † jest Tobie, Bogu, Ojcu † wszechmogącemu, w jedności z Duchem † Świętym, wszelka cześć i chwała!**". Mówiąc: „**wszelka cześć i chwała**", podnosi kapłan kielich z Hostją nieco w górę, niejako przedstawiając Bogu Ojcu Jezusa dla poparcia próśb naszych: (Małe Podniesienie). Położywszy Hostję, przyklęka i **kończy modlitwę**: „**Przez wszystkie wieki wieków. Amen**".

14. Pater noster.

Od **Pater noster** (Ojcze nasz) zaczyna się ostatnia część kanonu, czyli **Komunja św.** Kapłan mówi: „**Oremus, praeceptis....**" **Módlmy się. — Rozkazami zbawiennemi wezwani i Boskiemi zarządzeniem nauczeni, odważamy się mówić: „Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech, święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom, i nie wódź nas na pokuszenie".**

Ministrant odpowiada: „**Ale nas zbaw ode złego**". Kapłan: „**Amen**".

Następnie bierze kapłan patenę w rękę i mówi: „**Wybaw nas, prosimy, Panie, od wszelkich nieszczęść przeszłych, teraźniejszych i przyszłych a za wstawieniem się błogosławionej i chwalebnej zawsze Dziewicy, Bogarodzicy Marji, z błogosławionymi apostołami Twoimi, Piotrem i Pawłem, także Andrzejem i ze wszystkimi świętymi, racz miłościwie udzielić pokoju we dni nasze, abyśmy miłosierdziem Twojem wsparci, i od grzechu byli zawsze wolni i od wszelkiej trwogi zabezpieczeni. Przez tegoż Pana naszego Jezusa Chrystusa, Syna Twego, który z Tobą żyje i króluje w jedności z Duchem Świętym, Bóg**

Kapłan żegna się pateną, przyklęka, bierze Hostję, łamie nawpół, a oddzielając cząstkę, śpiewa lub mówi: „**Przez wszystkie wieki wieków**". Ministrant odpowiada: „**Amen**".

Kapłan żegna kielich odłamaną cząstką Hostji: „**Pokój † Pana † niech zawsze będzie † z wami**". Ministrant mówi: „**I z duchem Twoim**". Wpuszczając cząstkę Hostji do kielicha, mówi kapłan: „**To połączenie i poświęcenie Ciała i Krwi Pana naszego, Jezusa Chrystusa, niechaj nam przyjmującym będzie na żywot wieczny. Amen**".



MOCNE SŁOWA P. SŁAWKA.

W ubiegłą niedzielę (16 bm.) odbył się w Łodzi zjazd wojewódzki Be-Be, na którym poseł płk. Sławek wygłosił przemówienie. Mówił on, że głównym celem jest obecnie przeprowadzenie zmiany Konstytucji, przyczem oświadczył:

— Istnieje wprawdzie w państwie czynnik o tak wielkim autorytecie, że w razie koniecznej potrzeby mógłby nawet uniemożliwić eksperymenty przewrotowe. Ponieważ jednak każdy wstrząs tego rodzaju natury rzeczy jest niepożądanym, dlatego chcemy zmienić konstytucję rękami tych posłów, którzy sami tego zrobić nie chcą. Zmusimy ich do tego.

Chcemy, żeby społeczeństwo ich siłą do tego zmusiło.

Lepiej połamać kości jednemu posłowi, niż wyprowadzać na ulice karabiny maszynowe. Trzeba wyzwolić robotników z pod wpływu takich ludzi, jak Liebermann, Diamand i Żuławski, którzy z patrjotyzmem nie mają nic wspólnego, trzeba ich wyrzucić poza nawias wszelkich wpływów.

To się robi. Wystarczy przeczytać „Robotnika", aby się przekonać, jak to się robi i o co idzie o cały gwałt. Tłuste posady w Kasach Chorych muszą się wreszcie skończyć.

Że to oświadczenie oburzyło socjalistów, to nic dziwnego, ale dziwi nas, że chadeckie i endeckie pisma uderzyły z powodu tych męskich i mocnych słów na alarm.

OŚWIĘCIM ZDOBYŁ CENNE RELIKWJE.

Do Oświęcimia przybyła z Rzymu delegacja, wiozaca relikwje błogosławionego ks. Don Bosko. Relikwje uzyskał tylko Zakład macierzysty Salezjański w Oświęciumiu. Delegacja była w Rzymie przedmiotem gorących owacji ze strony ludności włoskiej, która witała delegatów okrzykiem: „Niech żyje Polska!" i obrzucała ich kwiatami. Przewodniczącym delegacji był ks. kanonik Skarbek. Na dworcu w Oświęcimiu powitała powracającą delegację reprezentacja miasta z burmistrzem Mayzlem na czele. Ku czci Błogosławionego odbyła się w niedzielę uroczystość, celebrowana przez ks. metropolitę Sapiehę.

RADYKALNE STRONNICTWA CHŁOPSKIE I LEWICOWE POŁĄCZĄ SIĘ.

Onegdaj obradowały w Warszawie, w gmachu sejmowym stronictwa: „Piast", „Wyzwolenie", „Stronnictwo Chłopskie" i PPS. Posiedzenia pełnych klubów parlamentarnych miały tylko „Stronnictwo Chłopskie" i „Wyzwolenie". „Piast" urządził jedynie zebranie zarządu stronnictwa.

Wszystkie stronnictwa chłopskie naradzały się nad projektem połączenia się. Projekt przewiduje również zajęcie wspólnego stanowiska wobec bieżących zagadnień rolnych, oraz uzgodnienia taktyki politycznej na terenie parlamentarnym, tudzież całokształtu pracy społecznej i organizacyjnej na obszarze państwa.

Przed obradami zapoznano się ze sprawozdaniem posłów chłopskich. Ci odbyli wspólną naradę jeszcze w ubiegłym tygodniu i nabrali przekonania, że możliwość współdziałania będzie łatwa do urzeczywistnienia.

Odbył się również w stolicy kongres „Wyzwolenia". W czasie obrad ustalono także program tego kongresu. Stronnictwo Chłopskie urządzi swój zjazd również w Warszawie, ale dopiero dnia 7 lipca bież. roku.

KONSZACHTY MARJAWITÓW.

Żywą uwagę społeczeństwa polskiego w Wilnie zwrócił przyjazd gremjalny Marjawitów do Wilna, w liczbie 20 sióstr z matką i „biskupem" Próchnickim na czele.

Onegdaj odbyły się wspólne narady Marjawitów z przedstawicielami starej cerkwi prawosławnej: sen. Bogdanowiczem i duchownym Lewickim na czele. W konferencji wziął również udział przybyły specjalnie z Kowna Marjawita ks. Puława.

Stara cerkiew w Wilnie — jak wiadomo — nie uznaje autokefalji cerkwi prawosławnej w Polsce i podporządkowuje się arcybiskupowi kowieńskiemu Eleuterjuszowi, wygnanemu swego czasu z Wilna za działalność antypaństwową.

Biskup Eleuterjusz, który niedawno bawił w Moskwie, przybrał tytuł arcybiskupa litewsko-wileńskiego. Za zgodą rządu sowieckiego i kowieńskiego(?!) otrzymał od Moskwy opiekę(?) nad starą cerkwią w Polsce.

KS. PROBOSZCZ GRIM PREZESEM ZWIĄZKU KATOLIKÓW ŚLĄSKICH.

W ubiegłym tygodniu odbyło się zebranie Rady naczelnej Związku śląskich katolików, które miało na celu wybór zarządu tegoż Związku. Posiedzenie było dosyć podniecone, wybór przewodniczącego nastąpił kartkami. Otrzymali głosów 28 ks. Grim, zaś kandydat przeciwny ks. Brzózka 4 głosy, a dwie kartki były białe. Jako członków dalszych zarządu obrano według listy, sporządzonej przez „komisję matkę", ks. Tomanka, rolników Hessa, Gruszke, Kłodę, Palarczyka, Legierskiego, kier. Mirochę, prof. Szczurka, Gaja z Dziedzic, Macheia Pobożnego z Bielska, ks. Gałuszkę, ks. Brzózkę i Tymowska.

Do zarządu należą wraz z prezesem zwolennicy kierunku ś. p. ks. Londzina, ale oprócz tego także i zwolennicy Korfantego, zaś członko-

wie Rady naczelnej są, jak to wykazał wybór przewodniczącego w tajnem głosowaniu, w przygniatającej większości zwolennikami polityki ks. Londzina, tj. współpracy z rządem.

A więc pogłoska, puszczona przez „Głos Narodu“, jakoby „Gwiazdka Cieszyńska“ przeszła na żołd Korfantego, okazała się oszczerstwem.

Bem.

Zmarłem na obczyźnie
Bez złudzeń, bez nadziei, pociechy i Wiary,
Jak drzewo, któremu obłamano konary,
Jak łódź na mieliźnie.

Z przemocą i ze złem
Walcząc krwawo, rozdałem moje polskie serce
Opromieniłem sławą w rycerskiej szermierce
To imię moje: **Bem.**

Wybaczcie Wolności —
Miłość bezmierną, miłość wielką, miłość ślepą,
Zabierzcie dziś do Ojczyzny z smętnego Aleppo
Biedne moje kości.

Za żywot bezdomny,
Wracającemu z tułaczki po wieku połowie,
Wybaczcie, iżem ja nie był o moi Ziomkowie
Jak „Rycerz Niezłomny“.

Em. Es.



Pożegnanie kapłana.

Męcina powiat Limanowa.

Pamiętają starzy Czytelnicy „Ludu Katolickiego“ żem od początku jego wydawnictwa pisał często do niego i wielu mię zapytuję, dla czego teraz nie piszę. Otóż na stare lata wszystko człowieka opuszcza, a zwlaszcza tego co ma liczną rodzinę i każdemu trzeba dać jaki sposób do życia, a tu oszczędność na czarną godzinę w skutek waloryzacji zeszła prawie do zera. Ale aby nie dać djabłu za wygrane, który się cieszy, gdy się człowiek smuci, biorę za pióro i kreślę te parę słów. W czasie wyborów czerwoni bałamucili lud, że rolnik i socjalista to jedno, ale się ludowi oczy otworzyły że oni mają inne dążenia ziemskie i duchowe i szczekają na księży jak pies na złego i dobrego, który nie należy do jego domowników. Zachęcam do wytrwania w czytaniu „Ludu Katolickiego“, bo dobre pismo to dobry przyjaciel, a z jakim kto przestaje, takim się sam staje.

Mijają czasy wesołe i smutne. Nie dawno u nas odbyły się misje, a nieco później rekolekcje za staraniem obecnie odjeżdżającego od nas — Przewiel. Ks. Administratora Grochowskiego, który był wszystkim dla wszystkich przez te 3 lata, ale teraz nas opuszcza na nową placówkę. Za jego staraniem stanął tu dom parafjalny, któ ry jest kwiatem parafji. Jak P. Jezus tak i on kochał bardzo dzieci. W czasie ich 1-szej komunji św. zgromadził je na plebanji, dając im — oprócz obrazków pamiątkowych, bułki, kawę; wyglądało to na istotne wesele, czego starzy ludzie nie pamiętają.

Zawsze uśmiechnięty, wesoły, energiczny, pełen zapału, przystępny dla każdego. Jako gorliwy czciciel Najśw. Sakramentu wszystkich pociągał do czci P. Jezusa utajonego w N. Sakramencie. Naszem wielkiem pragnieniem było by pozostał z nami na stale, ale inaczej się stało. Dla tego przy odejściu Twoim żegnamy Cię z boleścią serca życząc jak najlepszego powodzenia w całem życiu i obfitej nagrody w niebie. W wszystkich tą drogą serdeczne dzięki za wszystko coś tu uczynił. Z końcem grudnia ubiegłego roku odszedł od nas po wieczną nagrodę długoletni nasz ks. proboszcz w 97-mym roku życia, ale łatwiej było o nim zapomnieć, bo słowa św. starca Symeona: „Teraz już Panie puść sługę Twego w pokoju“ koiły żal nasz, ale o Tobie przezacny ks. Administratorze nigdy nie zapomniemy, boś pełen wiosny życia, zapału i szlachetnych czynów.

Józef Serafin.

O piękno naszych izb.

Gdy człek cały boży tydzień wymarasi się gnojem — wybrudzi pracą przy roli, to przynajmniej w jedną bodaj niedzielę siadłby w białej izbie, w świetlicy, odpocząć — pogwarzyć z miłymi sąsiadami i rodziną, lub przeczytać dobrą gazetkę.

Zasłużony ten odpoczynek milszyby był, gdyby w tej izbie czystej, wymytej, miało i oko na czem odpocząć z lubością.

Jużto z naszych wsi gdzieś uciekają precz starodawne piękne skrzynie malowane, łyżniki i rzeźbione pułapy a w ich miejsce wchodzi tania szwabska tandeta, z której to ani pożytku bo się łatwo psuje, ani przyjemności, bo piękna w niej niema. Nasza chłopska kultura zamiera. Już dzisiaj mało gdzie chłop głowi się nad tem jakby to upiększyć mieszkanie, już nie rzeźbi łyżników, nie ozdabia statków, bo i czasu niema i może potrzeby nie czuje. Wedle mnie to izba polskiego chłopa powinna być taka, że kto do niej obcy wejdzie, to powinien odrazu zobaczyć, że to izba chłopa polskiego a nie jakiegoś niemieckiego kolonisty, lub Czecha.

Zostały nam po ojcach piękne wzory, w poniektórych chatach do dziś dnia je widzę, ale my ich nie naśladujemy, bo się nam zdaje, że partacz z miasta, albo fabryka „wiedeńskich" mebli lepiej się na tem rozumie.

Zrozumcie kochani bracia to, że wyroby chłopskie, proste a tak przecie piękne, stołki zdobione nieuczoną chłopską ręką są dzisiaj w muzeach i ludzie — nawet panowie uczeni je podziwiają i naśladują a tej tandecie, którą kupujemy u żydów za 10 lat nikt się nawet nie przypatrzy, bo to świństwo.

Drugą taką rzeczą, co nietylko izby nam stroi, ale i uczy i ducha podnosi i z ludzkiego pomieszkania czyni przybytek Boży, to obrazy świętych.

Wisiały dawniej w chłopskich izbach rzędami ślicznie na szkle malowane wizerunki Świętych, albo drzewem na papierze tłoczone obrazy, tak zwane drzeworyty. Było to i ślicznie i poważnie. Dzisiaj to wszystko gdzieś w krajowych i zagranicznych muzeach. Sam widziałem nasze stołki i chłopskie malowanki we wiedeńskiem muzeum.

Na chłopskich ścianach dziś rozpierają się brzydkie litografje i oleodruki — wyrób żydowski.

Do naszej wsi przyszedł niedawno taki (przepraszam naszego zacnego i kochanego „Powsinogę" za porównanie) powsinoga, co to sprzedaje ludziom obrazy różne ubierane perełkami i szmatkami, figurki świecące i tp. Rozsiadał się on w chłopskich izbach, wychwalał swój a raczej żydowski towar i w pogwarce ten handlarz świętościami bluźnił przeciw Bogu — ba nawet chłopom udowadniał głupkowato, że Boga niema. A my chłopi w poszukiwaniu za pięknem kupujemy u takiego niedowiarka — żydowskiego faktora te bohomazy i płacimy za nie grube pieniądze a na dobitek szpecimy własne mieszkanie.

Tak nie można robić. Zdawałoby się, że to wszystko jedno jak izbę się przystroi, ale to nie prawda.

Gdy człek patrzy na piękne rzeczy to i sam staje się łagodniejszy, lepszy i dusza w nim się urabia na taką modłę.

Odrzućmy więc precz tę obcą tandetę, róbmy do naszych izb meble i stołki własnego pomysłu a resztę, na co nas nie stać, kupujmy mądrze.

Ot n. p. ja, budowałem temu rok nową izbę i napisałem do redakcji „Ludu Katolickiego" z prośbą, by mi doradzono, gdzie i jakie obrazy kupić, żeby i P. Bogu była chwała i mnie i moim oczom pożytek i radość i oto odpisali mi panowie, posłali radę i adres i dziś kto wejdzie do mojej izby to zaraz mówi: „Pięknie u was gospodarzu" a mówią to i panowie, co się na tem znają.

Czas nam bracia wyleźć z tego gruzu tandety i bohomazów, żeby nasze prace kiedyś nasze wnuki oglądały w muzeach, jak my oglądamy prace naszych ojców.

Napisałem tych parę słów, bo mi się zdaje, że to nie drobnostka, ale rzecz ważna.

Józef Litera.



JUBILEUSZ WODZA NARODU SŁOWACKIEGO KS. ANDRZEJA HLINKI.

W tych dniach katolicy-niepodległościowcy na całej Słowaczyźnie obchodzą swe wielkie święto. Oto upływa 40 lat od chwili, gdy młody wówczas ks. Andrzej Hlinka rozpoczął swoją służbę kapłańską, najpierw jako wikarjusz w ubogiej wsi słowackiej Orawianka, później w Liptawie, a jeszcze później w Sliaczu, gdzie ks. Hlinka pozostał 12 lat, aż wkońcu został proboszczem w Rużomborku.

W r. 1907, a więc w czasie najstraszniejszej madziaryzacji Słowaków, ks. Hlinka wystąpił na widownię, przeciwstawiając się tym zakusom.

Przecierpiał ks. Hlinka wiele, Prześladowano go, aresztowano, lecz on trwał na stanowi-

sku niewzruszony, godny, hardy, nieprzystępny.

I takim samym pozostał po wojnie, gdy podniósł potężny swój głos przeciwko poczynaniom czeskim na Słowaczyźnie. Nie wahał się pojechać do Paryża na konferencję pokojową, aby zaprotestować tam przeciwko Czechom, on, który najgoręcej pragnął obalenia monarchji węgierskiej, on, który najwybitniejszy brał udział w akcji niepodległościowej.

I nie bał się nawet powrotu do Czechosłowacji, wiedząc, że będzie aresztowany przez Czechów za „zdradę stanu“. Ale aresztowany ks. Hlinka w oczach swoich Słowaków nie był wcale „skompromitowany“, przeciwnie, umieli oni ocenić jego bohaterstwo i nacisk silny opinji słowackiej i zagranicznej zmusił Czechów do zwolnienia go z więzienia.

Dziś ks. Hlinka stoi na czele wielkiego katolickiego stronnictwa autonomistów słowackich, podejmujących energiczną walkę z centralizmem czeskim, broniących świętych praw Słowaków, jako narodu wolnego i samodzielnego.

40 lat kapłaństwa ks. Hlinki, to 40 lat ciężkiej dla ludu pracy, to 40 lat ofiarnej walki, to 40 lat wiernej służby w winnicy Pańskiej.

Zaznaczyć należy, że partja ks. Hlinki ma w Polsce ideowy odpowiednik w Stronnictwie Katolicko-Ludowem.

MANIFESTACJE KATOLIKÓW ANGIELSKICH.

Dnia 20 ub. m. na boisku sportowem Newcastle United F. C. zebrało się 50.000 katolików ze wszystkich parafij diecezji Hexham i Newcastle, celem wysłuchania dziękczynnej Mszy św.

Przez ulice Priston przeszła procesja dziesięciu tysięcy katolików z biskupem Pearson na czele. Poszczególne grupy tej procesji zobrazowały całą historję Kościoła tej części kraju.

W Wigan odbyła się doroczna procesja, w której wzięło udział 4000 katolików. Procesję tę otwierała grupa miejscowych policjantów z komendantem na czele.

Dnia 24 maja przez ulice Manchesteru przeciągnęło 25.000 katolików w wielkiej manifestacji religijnej.

W Coventry odbyło się 35-te doroczne zebranie związku młodzieży katolickiej, którą po raz pierwszy od reformacji powitał burmistrz katolicki.

KOŚCIÓŁ W MEKSYKU ZWYCIĘŻYŁ.

Rokowania między prezydentem Meksyku, oraz delegatem Watykanu, zasadniczo doprowadził do osiągnięcia korzystnych rezultatów.

Najważniejszy punkt ugody pokojowej, który podpisany będzie jeszcze w bież tygodniu głosi, że prawo kościelne będzie oddzielone od ustawodawstwa państwowego. Jest to równoznaczne z odsunięciem się władzy świeckiej od egzekutywy w kwestjach kościelnych.

W niedzielę, w całym Meksyku, odbyły się we wszystkich kościołach katolickich wielkie uroczystości kościelne, połączone z uroczystemi Mszami św., z okazji wyswobodzenia Kościoła katolickiego z pod ucisku.

LEGJONY UKRAIŃSKIE W AMERYCE.

Według doniesień z Nowego Jorku przywódca Ukraińskiej Organizacji Wojskowej pułkownik Konowalec, przebywający od kilku miecięcy w Stanach Zjednoczonych przystąpił do formowania legjonów ukraińskich z pośród emigrantów. Konowalec zawarł porozumienie z Wasylem Wyszywanym, uznając jego pretensje do tronu ukraińskiego. W Stanach Zjednoczonych powstał komitet wojskowy ukraiński, który ma prowadzić akcję werbunkową. Konowalec w najbliższym czasie wraca do Berlina, który jest nadal głównym ośrodkiem antypolskiego i antysowieckiego ruchu ukraińskiego.

AWANTURA O MURZYNKĘ.

Żona prezydenta Stanów Zjednoczonych Hoovera zdecydowała się przed kilku dniami na śmiały krok, — a mianowicie zaprosiła do Białego Domu na herbatę żonę deputowanego murzyna. Wywołało to ogromne podniecenie i oburzenie w Stanach Południowych. Jeden z senatorów członek partji demokratycznej wniósł projekt rezolucji, w której pani Hoover zaleca się „wzięcie pod uwagę, iż swój czasowy pobyt w Białym Domu zawdzięcza również i Stanom Południowym“.

Tak wygląda równouprawnienie ras w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn.

UPAŁY W NOWYM JORKU.

Panujące tam od tygodnia upały osiągnęły onegdaj 34 stopni Celsjusza w cieniu. Jest to najwyższa temperatura od założenia biura meteorologicznego.

Z kilku miast pobliskich donoszą, że temperatura dochodziła do 39 stopni Celsjusza w cieniu. Przeszło dziesięć osób zginęło z powodu udaru słonecznego, a dwanaście utonęło w kąpieli.

RUCH SEKCIARSKI NA UKRAINIE ROŚNIE.

Ruch sekciarski na Ukrainie, pomimo represyj ze strony władz sowieckich, wzmaga się nieustannie. W okręgu charkowskim baptyści ogłosili konkurs na najlepsze kazanie pod tytułem „Krytyka ustroju sowieckiego“. Autor najlepszego kazania ma otrzymać 50 kg. mąki. Za najlepszą krytykę komunizmu i ateizmu wyznaczono również nagrody.

MSZA ŚW. W HYDROPLANIE.

W Genui wylądował hydroplan hiszpański który wiózł grupę duchownych hiszpańskich, udających się do Rzymu celem złożenia hołdu Ojcu św. W drodze między Hiszpanją a Genuą księża odprawili Msze św. przy małym ołtarzyku, zbudowanym w hydroplanie.

PIERWSZY POCAŁUNEK OD 81 LAT.

Miss Sylvia Argyl obchodziła w tych dniach w mieście Glasgow w Anglji setną rocznicę swych urodzin. Magistrat tego miasta, w którem staruszka mieszka od dziesiątego roku swego życia, postanowił wykorzystać tę okazję dla oficjalnego złożenia życzeń jubilatce. Udał się zatem pan burmistrz do miss Sylvi Argyl i w obecności delegatów magistratu i grona znajomych staruszki złożył na jej czole uroczysty pocałunek. Wzruszona jubilatka oświadczyła przy tej okazji reporterowi jednego z pism, iż od 19-go roku jej życia, w którym zmarli oboje jej rodzice, a więc od lat 81, nikt jej nigdy nie pocałował.

Czyżby drugi mord sprawiedliwości w Niemczech?

Jeszcze nie przebrzmiało echo rozprawy rehabilitacyjnej niewinnie straconego w Niemczech Jakubowskiego a tu przed paru dniami prasa ogłosiła list, skazanego na śmierć przez sąd okręgowy miasta Landorg nad Wartą, Jana Klimka. Obrońca urzędowy skazanego, po nieprzyjęciu przez skazanego wyroku, wniósł apelację do trybunału Rzeszy. Jan Klimek, pochodzący z ziemi grodziskiej, służył w latach 1918 i 1919 w drugim pułku Legjonów. W roku 1920 wyjechał do Niemiec, a następnie do Francji, skąd powrócił do Polski, w 1924 r. w r. 1925 wyjechał ponownie do Francji, stamtąd do Kanady. W końcu 1926 r. mimo, iż jest on obywatelem polskim został w Kanadzie na żądanie — władz niemieckich aresztowany i odstawiony do Niemiec do dyzpozycji władz sądowych, gdzie 2 maja b. r. został skazany na śmierć za rzekomą zbrodnię morderstwa na osobie woźnego kasowego Gustawa Essiga, dokonanej jakoby w marcu 1922 r. Przeciwko Klimkowi zeznawać miała jego żona oraz rzekomy wspólnik zbrodni, który obecnie przebywa w zakładzie dla obłąkanych.

Ludożercy czy nie?

Głośny „proces cygański" w Koszycach.

Wielki i głośny proces „cygański", który rozpoczął się dnia 21 maja, odbywa się w nowej sali koszyckiego sądu okręgowego.

Główną sensacją rozprawy jest to, że pogłoska o ludożerstwie oskarżonych okazała się w wyniku przeprowadzonego śledztwa bezpodstawna. Zwłoki zamordowanych przez Cyganów osób znaleziono nienaruszone, a dwu chłopców, których Cyganie mieli rzekomo zjeść, znaleziono w jakiś czas po aresztowaniu zbrodniczej bandy całych i żywych w jednej ze wsi okolicznych.

Koloman Jano, główny oskarżony, jeden z przywódców bandy zbójeckiej, w ciągu czterech lat kierował rozbójnikami cygańskiemi w okolicach Koszyc, siejąc postrach i panikę wśród ludności. Jest to mały, niepozorny człowieczek — półchłopiec, półmężczyzna. Prócz Kolomana Jano zasiada na ławie oskarżonych brat jego, Juljusz. Najstarczym z obwinionych jest Paweł Rybar, urodzony w r. 1901. On to podżegał do wszystkich popełnionych przez bandę morderstw. Zbrodniczem narzędziem była przeważnie siekiera. Cyganie popełnili ogółem 6 morwód oraz mają na sumieniu wiele napadów i kradzieży.

Na wszystkie pytania przewodniczącego, dotyczące udziału poszczególnych podsądnych w zarzuconych im czynach, z ławy oskarżonych odzywała się zawsze jedna i ta sama odpowiedź: „Nem, nem, nem!" (Nie!)

Zarządzane przez przewodniczącego konfrontacje nie dawały żadnych rezultatów, nie pomagały perswazje przewodniczącego i poszczególnych członków trybunału. Oskarżeni z podziwu godnym uporem odmawiali jakichkolwiek bliższych zeznań, ograniczając się do ciągłego powtarzania swych „Nem, nem, nem..."

Dopiero w trzecim tygodniu rozprawy uparty Koloman, do rozpaczy doprowadzający swem zapieraniem się wszystkich uczestników procesu koszyckiego zmienia nagle taktykę. Ku powszechnemu zdumieniu oświadcza pewnego dnia przed otwarciem obrad sądu, że istotnie brał udział w przedstępstwach, o których była mowa na poprzednich posiedzeniach trybunału. W szczególności przyznał się Filko do udziału w zamordowaniu urzędnika spółdzielni, Ilmlinga, choć uprzednio twierdził, że nie wiedział wcale, że Ilmling został zawordowany.

W toku zeznań oświadczył Filko, że prócz zasiadających na ławie oskarżonych morderców, w zabójstwie Ilmlinga brała również udział pewna Cyganka nazwiskiem Tot. Wobec tego żandarmerja otrzymała niezwłocznie rozkaz odszukania i aresztowania Cyganki. Koloman przyznał się dalej do zamordowania drwala Koczergi i jego przyjaciółki **Elżbiety Rygowej**

Przełom w taktyce Cyganów i zeznania ich przywódcy wywarły na sali rozpraw potężne wrażenie, wnosząc równocześnie do obrad ożywienie.

Obecnie sąd jest zajęty przesłuchiwaniem podsądnych i świadków w sprawie zamordowania kupca Piotra Rusniaka, zabitego przez Cyganów w zimie 1927 roku. Po dokonaniu tego morderstwa Cyganie wpadli w ręce żandarmerji i zostali aresztowani. Według wszelkiego prawdopodobieństwa po rozpatrzeniu sprawy zabójstwa Rusniaka, obrady sądu przerwane zostaną na tydzień, a przerwa ta będzie wykorzystana na opracowanie pytań dla przysięgłych. Sędziowie przysięgli będą musieli odpowiedzieć na . . . co najmnej 800 pytań.

Wyrok w „procesie cygańskim" zapadnie prawdopodobnie nie wcześniej jak pod koniec czerwca.

Ciekawe.

Pieszo z Wołynia do Warszawy

z prośbą do marszałka Piłsudskiego o ziemię.

Do bram Belwederu w sobotę 8 czerwca w godzinach popołudniowych zapukali niezwykli interesanci.

Stary chłop wołyński z długą brodą, w wielkim słomianym kapeluszu, ze „swoją babą", również starą kobietą w długich butach z cholewami.

— Czego chcecie dobrzy ludzie — spytał żandarm.

— My do Pana Marszałka łaski przyszlim prosić. My do Pana Marszałka jak do ojca dobrego... po pomoc... Bo nie żyć już nam na świecie, jak Pan Marszałek nie po może...

Ale Marszałka Piłsudskiego nie było w Belwederze. Kazano więc osobliwym interesantom przyjść w poniedziałek.

— Pan Marszałek kocha lud kresowy — to zapewne przyjmie was — pocieszył żandarm przybyszów z dalekiego Wołynia.

Ten ciekawy interesant nazywa się Kalistrat Moroz ma lat 65.

Pochodzi z rodziny bezrolnej. Urodził się i mieszka we wsi Iwanicze powiatu włodzimierskiego woj. wołyńskiego. Od chłopięctwa ciężko pracował na życie.

Służył po dworach i u gospodarzy i tak płynął mu rok za rokiem.

I byłby szczęśliwym stary Moroz — gdyby nie to, że przed piętnastoma laty robiąc drzewo w lesie przygnieciony został potężnym dębem. Ratując się przed niechybną śmiercią, Moroz ile sił miał w sobie — drzewo podparł — zrzucił z siebie, ale...

Krew mu poszła ustami, nosem, uszami i oczami.

I od tej chwili Moroz już światu Bożego nie nie widzi... Oślepł...

W domu nastała nędza — zwłaszcza, że sześć córek czekało napróżno na mężów.

Kto się na wsi ożeni z biedną córką wiecznego parobka...

Żona Moroza — Paraska — także nigdzie do roboty nająć się nie mogła — bo głucha jest niemal zupełnie...

Morozowie mieszkają w chatce maleńkiej, ubogiej, jak jej właściciele. A obok za drogą rozciąga się kawałek ziemi — dwie dziesięciny. Właściciel tej ziemi jak poszedł „w bieżence" w czasie wojny — tak nie wrócił...

Sąd okręgowy w Łucku zlecił opiekę nad tem skrawkiem ziemi starszej córce Moroza.

A tu sąsiad Czech, Ilja Chrowdar zagarnął ziemię i ani myśli z niej ustąpić.

„Tak co ja miał robić panoczku — gdy chleba w izbie nie stało". Powiedziałem do swej starej:

— Chodź babo!

Czy tu nam umrzeć, czy w drodze to wszystko jedno. A może Bóg łaskawy pozwoli nam dojść do Pana Marszałka i prosić o wielką łaskę.

Niech On nam da te dwie dziesięciny ziemi. Polska jest wielka — rząd jest potężny — to co dla niego znaczy te dwie dziesięciny ziemi.

A ja całe życie na nie patrzę. Ja całe życie chciałem raz zaorać własne pole...

I przyszlim piechotą do Pana Marszałka. On dobry... On ojciec... On ziemię da...

On ślepy — ona głucha. Przez długie dwa tygodnie szli przeciętnie po 30 — 35 kilometrów dziennie — byle bliżej do Warszawy, byle prędzej zajść i w drodze zupełnie nie osłabnąć. — Dobrzy ludzie ich karmili i na noc przygarniali.

I tak pytając się wszystkich wokoło o drogę doszli do Warszawy.

— Ale tu chyba umierać nam już przyjdzie. Raz na szosie — żona nie słyszy — a ja nie widzę — tylko co nie wpadł na nas „skorochod". Ja w bok uskoczyłem — do rowu wpadłem i coś się we mnie oberwało".

I chodzić trudno... — mowi stary Moroz.

Jak się dowiadujemy ci osobliwi interesanci zostali przez Marszałka Piłsudskiego przyjęci.

Czy potrzebne jest stronnictwo katolickie?

Równie dobrze moglibyśmy postawić pytanie, czy potrzebne jest Stronnictwo ludowe, Stronnictwo robotnicze, lub jakiekolwiek inne.

Tłumaczenie, że katolików grupują i inne nie szczycące się tą nazwą grupy polityczne, jest niedostateczne.

Przecież i ustroje społeczne, w których żyjemy są oparte na idei sprawiedliwości społecznej a przecież nikt nie zaprzecza prawa bytu Stronnictwom wywalczającym tym, których reprezentują jak największą ilość praw, czy też korzyści. Istnienie Stronnictw, które grupują katolików, nie wywieszając szyldu katolickiego, nie wyklucza potrzeby Stronnictwa ultra-katolickiego, ale właśnie ją zwiększa.

Poco bawić się w dyskusję teorytyczną? Sięgnijmy po fakta.

Przecież nasze Stronnictwa radykalne — chłopskie zbierające mandaty wśród „wiernego kościołowi ludu" także twierdzą, że etyka ich jest chrześcijańska, przecież może żadno z pism katolickich tyle razy nie powołuje się na Chrystusa ile razy to czyni w jednym numerze „Chłopski Sztandar" lub „Przyjaciel Ludu". A „Piast"? Ten nieskrępowany programem katolickim robi swoim katolickim przyjaciołom niemiłe niespodzianki wchodząc w ścisłą przyjaźń z wrogiemi kościołowi stronnictwami.

Dzisiaj katolicki, jutro potrafi walczyć z kościołem, bo jego program ideowy jest elastyczny — tylko chrześcijański.

Musi u nas istnieć stronnictwo katolickie, które związane nie tylko kierownictwem, ale i nazwą musiałoby w każdym wypadku działać w myśl etyki katolickiej i być w razie potrzeby walki z wrogiem Kościoła tem centrem, przy którem skupiłyby się inne stronnictwa uznające z różnych innych względów wartość społeczną i organizacyjną kościoła katolickiego.

Ci którzy twierdzą, że stronnictwo katolickie jest niepotrzebne, albo nie orjentują się w tem co się dzieje w naszem życiu społecznem, albo uważają katolicyzm za rzecz osobistą a odnowią mu wartości i siły oddziaływań społecznych.

Dopóki jesteśmy w stadjum rozwoju, dopóki polityka nie jest tylko zagadnieniem czysto gospodarczem dopóty musi istnieć grupa polityczna jasno i otwarcie wyznająca swój katolicyzm. Uwagi te nasunęły mi się po przeczytaniu ślicznego artykułu ks. prałata Lubelskiego w „Gazecie Kościelnej" i kiepskiej odpowiedzi p. Niwińskiego w „Czasie".

Twierdzenie ks. Weryńskiego, które cytuje „Czas", że może nastąpić porozumienie pomiędzy stronnictwami „stojącemi na gruncie ktaolickiem" jest, śmiem twierdzić, utopią.

Mogą to uczynić dwa Stronnictwa: Kat: Ludowe i Chrześcijańska Demokracja, inne bowiem używają gruntu katolickiego tylko na największej głębi, gdy grozi im utonięcie.

Twierdzę raz jeszcze, że straszną krzywdę sprawie katolickiej w Polsce uczyniłby katolik zwalczający ideę Stronnictwa katolickiego, bo choć jak np. P. S. K. L. jest ono jeszcze młode, choć z powodu ospałości i ociężałości katolików nie rozrasta się ono tak jak tego wymagałaby sytuacja to jednak wierzę, że przyjdzie czas, gdy stanie się ono ośrodkiem wojującego u nas na arenie politycznej katolicyzmu.

L. Z., kierownik szkoły powsz.

Brzesko (Małopolsk).

Dwie uroczystości.

Dn. 16 czerwca odbyła się w naszem mieście **uroczystość z okazji jubileusza Ojca św. Piusa XI.** z inicjatywy proboszcza **ks. J. Stosura**. Produkcje w Sokole wykonała młodzież przy pomocy grona nauczycielskiego z **dyr. Missoną** na czele i miejscowych akademików.

Dn. zaś 23 czerwca urządzono doroczną uroczystość przysposobienia wojskowego. Po mszy św. polowej, wygłosił patrjotyczne kazanie na rynku **ks. poseł Dr. Czuj**, poczem przy dźwiękach orkiestry wojskowej zgromadzone z powiatu oddziały w dziarskiej podstawie przedefilowały przed dygnitarzami cywilnymi i wojskowymi. Po dzielnym i zasłużonym kapitanie Długosiewiczu, objął komendę nad powiatem kapitan Znamirowski, który dobrze zapisał już sprawnem urządzeniem tej uroczystości, której dalszy ciąg odbył się w Sokole. Dziwna jednak rzecz, że Świetne tutejsze starostwo akurat na ten dzień zezwoliło żydom sjonistom na urządzenie zbiórki w mieście. Zanim się spostrzeżono, zebrali znaczną kwotę. Nie pierwszy to wypadek takiego „przeoczenia“ ze strony naszego starostwa. Od czegóż jednak jest świetny magistrat brzeski? Wart Pac pałaca.

K. W.

Gdy przychodzi opamiętanie!

W bardzo niemiłem położeniu znalazła się krakowska Chadecja wobec dokonywującego się faktu połączenia trzech chłopskich stronnictw.

Zakłopotanie swoje stara się jej krakowski dzienniczek „Głos Narodu“ (Nr 162) pokryć złożeniem winy na Stron. Katolicko-Ludowe. Czyni to ta gazetka z uporem pijaka twierdzącego, że nie zaszkodził mu ani wypity rum, ani wino, ani koniak — tylko ta „ranna kawa“.

To, że „Piast“ radykalizuje, jest zdaniem autora kryjącego się pod literą „S“, zasługą Kat.-Ludowych, którzy go zwalczali jeszcze przed wojną(!).

„Głos Narodu“ robi te, obliczone na łatwowierność swoich czytelników uwagi, pomijając fakt, że wówczas zwalczało się już „Piasta“ nie za co innego, tylko za ten właśnie radykalizm, którym od kolebki „Piast“ cuchnął.

Przecież nikt inny tylko „Piast“ wyhodował takie okazy, jak Stapiński, Dąbski itp., więc chyba walka z rozsadnikami takich wartości, jakie przedstawiają ci demagogowie, była obowiązkiem już nie tylko Stronnictwa, ale i każdego o jakim takim społecznym zmyśle katolika.

„Głos Narodu“ cytuje nam z miną pedagoga oświadczenie Brodackiego. Jest to chyba ostatnia deska, której może się tonący we własnej niekonsekwencji dzienniczek chwycić, bo argument to bardzo kruchy.

Niejedno już Brodacki oświadczał, a Witos robił swoje.

W dalszej części artykułu objawia autor albo zupełną ignorancję rozkładu sił chłopskich, albo chce jeszcze przedłużyć tę ostateczną chwilę, w której będzie musiało jego stronnictwo uderzyć się z żalem w piersi, bo snuje fantazje na temat połączenia chłopów na platformie tego drukowanego (nie prawdziwego) przekonania p. Brodackiego.

O sancta simplicitas! O naiwności! chadeckich redaktorów!

A więc Dąbski i Putek, którzy dzięki właśnie swojemu radykalizmowi uzyskali taką większość i zdystansowali „Piasta“, opuszczą coś ze swego programu, żeby ratować piastowskie niedobitki?

O takiej taktyce nie słyszeliśmy jeszcze — wynalazcą jej jest pierwszy „Głos Narodu“.

Tak — tak! Jeśli „Piast“ mimo radykalnych żądań pozostałych dwóch stronnictw nie przerwał rozmów z niemi, to jest to tylko znakiem, że gotów poświęcić swój narzucony mu przez chadecję „klerykalizm“, od którego, ten sam p. Brodacki, niby od djabła się odżegnywuje i pójść drogą, która Dąbskiemu tyle dała mandatów.

Niepotrzebnie sobie „Głos Narodu“ psuje krew i atrament, bo co się ma stać, to się stanie a radykalizm chłopski będzie niezadługo jakichś 20 czy 15 mandatów zawdzięczał „chrześcijańskiej“ demokracji.

Ładny podarunek!

Przykro patrzeć, jak politycy chadeccy w poczuciu własnej winy kręcą się niby w ukropie.

Jeszcze przyjdzie czas, gdy zacytujemy te sążniste artykuły, w których „Głos Narodu“ pisał o katolicyźmie, o gorącym katolicyźmie „Piasta“, a będą one dziwnie kontrastowo odbijały od przyszłych nieuniknionych już wypadków; ale może damy spokój? Jak myślicie kochani Czytelnicy?

Lepiej się nad bliźnim nie znęcać.

Stóg.



KALENDARZ TYGODNIOWY.

Czerwiec.

30 Niedziela 6 po Świątkach

Lipiec

1 Poniedziałek Teobalda
2 Wtorek Nawiedzenie N. Marji Panny.
3 Środa Alfreda
4 Czwartek Józefa Kalasantego
5 Piątek Filomeny
6 Sobota Izajasza.

SKARBY NA DNIE WISŁY. Niedawno przybył do kraju z Ameryki niejaki p. Kazimierz Jaworski, który w interesach chwilowo wyjechał do Białegostoku. W jednej restauracyj zapoznał się Jaworski z niejakim Mikołajem Łuknickim, który przedstawił się Amerykanowi, jako b. pułkownik armji carskiej. Przy kieliszku rzekomy pułkownik zwierzył się Jaworskiemu ze swej „tajemnicy" a mianowicie, iż w czasie wojny był komendantem statku „Pan Tadeusz". Statek ten wiozący olbrzymią masę pieniędzy w złocie musiano zatopić. Rzekomy pułkownik Łuknicki oświadczył dalej, iż zna dokładnie miejsce zatopienia kasy w Wiśle, natomiast niema pieniędzy na sfinanowanie wydobycia zatopionych skarbów. Kasa ta miała być zatopiona w odległości 500 m od mostu kolejowego. Targ w targ, Amerykanin zapłacił rzekomemu pułkownikowi 500 dolarów za tajemnicę i wyjechał do Warszawy, celem wydobycia zatopionego statku.

W tym celu wynajął piaskarza, niejakiego Kunę, uchodzącego za świetnego pływaka i w nocy udali się na łodzi na określone przez Łuknickiego miejsce. Nocnymi wycieczkowiczami po Wiśle zainteresował się patrol policji wodnej i sprowadził ch do komisarjatu, gdzie niefortunny p. Jaworski stwierdził z przykrością, że padł ofiarą sprytnego oszustwa. Dodać należy, że p. Jaworski ma uniwersyteckie wykształcenie i pozwolił się nabrać na taki kawał.

DWA BRATOBÓJSTWA. I. W ogrodzie grecko-katolickiej parochji w Proszowej koło Tarnopola rozegrała się tragedja bratobójcza. Dwaj dorastający synowie parocha Łopatyńskiego 16-letni Andrzej i 17-letni Eugenjusz, posprzeczali się przy strzelaniu z flobertu do ptaków. W pewnej chwili Andrzej trzymający flobert w ręce strzelił do brata trafiając go w okolicę serca. Śmiertelnie rannego chłopca odwieziono do szpitala we Lwowie.

II. We wsi Przypisówka pow. lubelskiego wynikła krwawa bójka na noże na tle zatargu majątkowego pomiędzy mieszkańcami tejże wsi Andrzejem Wolińskim, jego synami Leonem i Aleksandrem z jednej, a bratem Andrzeja Franciszkiem Wolińskim i jego synami Janem i Bronisławem z drugiej strony. W wyniku bójki Jan został zabity, a Franciszek i Bronisław Wolińscy ciężko ranni.

Andrzeja Wolińskiego wraz z synami aresztowano. W czasie aresztowania mieszkańcy wsi usiłowali nad sprawcami mordu dokonać samosądu, czemu z trudem policja przeszkodziła.

Straszna ta zbrodnia wywołała w całej okolicy przygnębiające wrażenie.

JAK TO W POLSCE ŹLE BIEDNYM ŻYDOM. Onegdaj w synagodze na Tłumackiem w Warszawie odbył się ślub syna Oskara Kohna, właściciela Widzewskiej Manufaktury, Maksa Kohna z córką kaznodziei synagogi warszawskiej i nadrabina, prof. uniwersytetu warszawskiego dr. Schorra.

Obrzęd ślubny odbył się z wielkiem przepychem. Cała synagoga udekorowana była dywanami i rzęsiście oświetlona.

Na uroczystość zaślubin przybyło kilku rabinów z prowincji z cadykiem z góry Kalwarji na czele. Pozatem przybyło około 100 osób z pośród łódzkich sfer przemysłowych i finansowych.

Młodzi małżonkowie wyjechali wieczorem do Łodzi, gdzie zamieszkają w pałacu zakupionym niedawno przez Uschera vel Oskara Kohna.

Z dworca w Łodzi do pałacu Maks Kohn wraz z żoną jechali luksusową karetką zaprzężoną w 8 śnieżno białych koni. W najbliższych dniach w nowym pałacu ma się odbyć przyjęcie na 1.000 osób.

GORALE NA PODHALU WYRZEKAJĄ SIĘ WÓDKI. Ludność gmin objętych parafją Poronin, — w Murzasichlu, Poroninie i Zubsuchem, korzystając z przepisów ustawy z dnia 23 kwietnia 1920 r., urządziła plebiscyt za zniesieniem sprzedaży alkoholu w tych gminach.

Plebiscyt dał nadspodziewane wyniki, świadczące o wysokiej moralności tamtejszej ludności Niemal jednogłośnie wyrażono wolę, aby rząd zakazał sprzedaży alkoholu w tych wsiach.

Ten pomyślny wynik głosowania zawdzięczać należy ofiarnej pracy miejscowego księdza proboszcza, katolickich stowarzyszeń młodzieży żeńskiej i męskiej i znanego szanowanego działacza p. Mackowskiego.

Pierwsi oświadczyli się przeciw alkoholowi najpoważniejsi gospodarze, skupiający się w ogniskach Związku Podhalan. Niemniej wszystkie rady gminne stanęły na wysokości zadania i uchwaliły wniosek przeprowadzenia plebiscytu, który okazał się zwycięskim.

Także rada gminna w Glinniku Marjampolskim koło Gorlic uchwaliła przeprowadzić zakaz podawania trunków alkoholowych w obrębie

gminy. Plebiscyt ma się odbyć w tych dniach. Pomyślny wynik plebiscytu miałby tu bardzo donioslе znaczenie, uchroniłby bowiem robotników zajętych w tamtejszych zakładach fabrycznych oraz ich rodziny od nędzy materjalnej i moralnej.

Niestety, tuż na granicy gminy Glinnik Marjampolski, na terytorjum miasta Gorlic, w najbliższem sąsiedztwie kasy fabrycznej otwarto nowy szynk i sprzedaż napojów alkoholowych, przeciw czemu wniesiony został protest do starostwa.

SPOSÓB POZBYCIA SIĘ LOKATORA. W Zakopanem wybuchł pożar, w domu Marji Wasowskiej. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że Wasowska, nie mogąc pozbyć się lokatora Józefa Urbaniaka, postanowiła go zmusić do opuszczenia mieszkania i w tym celu skropiła nafą jedną ścianę drewnianą mieszkania, a następnie zapaliła. Pożar zniszczył na szczęście tylko tę jedną ścianę, bowiem został na czas spostrzeżony i ugaszony. Dowcipna właścicielka została aresztowana i przekazana sądowi grodzkiemu w Nowym Targu.

KREWNY CARA SZOFEREM TAKSÓWKI W WARSZAWIE. Przed niedawnym czasem w wydziale ruchu kołowego zdał egzamin i otrzymał zezwolenie na kierowanie taksówką jeden z bliskich krewnych cara Mikołaja II, Włodzimierz Konstantynowicz.

Książę był za czasów carskich oficerem gwardji, a dziś pod obcem nazwiskiem zarabia na życie jako szofer taksówki.

OSTROŻNIE Z 20 DOLARÓWKAMI. Z Warszawy donoszą: Na rynku międzynarodowym ukazały się 20 dolarowe banknoty fałszywe, naśladujące emisję Federal Reserve Bank. Falsyfikat poznać po pieczęci i napisie wybitym odwrotnie. Serja 1914, litera kontrolna C, Nr. kliszy przodowej 316, Nr. kliszy odwrotnej 1003, oraz serja 1922, litera kontrolna zrobiona niewyraźnie przypuszczalnie „FI".

ZBRODNICZA RĘKA PODPALIŁA MOST KOLEJ. Onegdaj o godz. 23.30 w dyrekcji krakowskiej zapalił się most kolejowy nad rzeką Sołą przy stacji Kępa Podlaska, linji Bielsko—Kalwarja. Spłonęło jedno sprzęgło i uległo zupełnemu zniszczeniu. Ruch towarowy został wstrzymany, osobowy odbywa się z przesiadaniem.

Na miejsce pożaru wyjechała z Krakowa specjalna komisja dyrekcyjna celem zbadania przyczyny pożaru. Jak wskazują poszlaki, pożar powstał z podpalenia.



Domieszka roślin lekarskich przy sztucznem podsiewaniu pastwisk.

Zagranicą zwracają baczną uwagę na sztuczne pastwiska jako ważny czynnik powiększenia wydajności inwentarza.

Należy oprócz traw i koniczyn, używanych do mieszanek, domieszać koniecznie trochę kopru włoskiego i kminku. Tam, gdzie naprzykład skutkiem suszy wypadła gorsza trawa, bywały wzdęcia u inwentarza, o ile brakowało tych dwu „zielsk". Do pobudzenia działalności żołądka pożądane jest, żeby się znajdowały wśród roślinności na pastwisku, chociażby nawet w znikomej ilości krwawnik, mięta pieprzowa i rumianek. Koper włoski, kminek i mięta pieprzowa w małej ilości w sianie znacznie podnoszą jego wartość, siano takie jest zdrowsze, inwentarz chętniej zjada, niema obawy wzdęcia po takiem sianie. Zwierzęta domowe w czasie choroby wyszukują sobie na pokarm specjalne rośliny. W większym stopniu to samoleczenie istnieje u dzikich zwierząt. Zauważono, że pies domowy chcąc wywołać wymioty, zjada trawę. Zwierzęta domowe, chore na gorączkę, wyszukują na pastwisku ślaz lub lukrecję. Przy zaburzeniach trawienia zwierzęta instynktownie same jedzą miętę, jałowiec, tatarak lub gencjanę (goryczkę), a nawet kminek, arnikę, kwaśny rabarbar lub gorzki piołun. Przy dolegliwościach gardła zwierzęta jedzą anyż, koper włoski, lukrecię i jałowiec, a zwłaszcza jagody jałowca.

Co wpływa na wybór tak niesmacznych traw w czasie choroby — nie zbadano dotąd, stwierdzono tylko, że zwierzę zdrowe wybiera inne rośliny, chore zaś innemi się odżywia.

Zagranicą, gdzie to zbadano, sieją po kilkadziesiąt leczniczych roślin, każdej poprzednio wymienionej odmiany na 1 ha, ażeby napróżno miejsca nie zajmywały, a chory inwentarz mógł sam się leczyć, zjadając potrzebne mu rośliny.

Odwołanie.

W pewnej prowincjonalnej gazecie umieszczono takie zdanie: „Nasz Magistrat w połowie składa się z osłów". Magistrat zażądał odwołania tej zniewagi, wobec czego redaktor zamieścił w następnym numerze gazety takie zdanie: „Nasz Magistrat w połowie nie składa się z osłów".



Włamanie.



Przyszły dziś na „P. P. S."
Strasznie kiepskie czasy,
Bo się oto włamał Prystor
Do ich dawnej „Kasy".
Do tej kasy, z której niby
Przez dziurawe sito
Lały się strumienie złota
W partyjne koryto.

I tak szłaby do dziś dnia
Gospodarka miła.
Umieraliby biedacy
„P. P. S." by tyła.
Ale Prystor wraz ze Sławkiem
Ludzie bez litości
Jęli łamać towarzyszom
Kasy — no i — kości!

Największa gwiazda niebios.

Gwiazdy są to ciała o masach zbliżonych do masy naszego Słońca. Ze zbadanych dotąd największe zaledwie ośmiokrotnie przewyższały pod tym względem naszą gwiazdę dzienną. W r. 1922 astronom amerykański Plasbett odkrył jednak w gwiazdozbiorze Jednorożca pewną „gwiazdę podwójną", której ciała składowe należy zaliczyć do prawdziwych olbrzymów niebieskich, gdyż w porównaniu do naszego Słońca zawierają w sobie odpowiednio 73 i 87 razy więcej, niż ono, materji.

Obecnie w jednem z najlepiej uposażonych obserwatorjów amerykańskich, jakiem jest obserwatorjum Yerkes'a, w pobliżu Chicago, odkryto pewną olbrzymią gwiazdę, wobec której nasze Słońce, jakkolwiek w rzeczywistości bardzo duże, jest prawdziwym karłem. Pewne bowiem gwiazda w gwiazdozbiorze Psa Wielkiego, oznaczona przez astronomów liczbą 27, widocznie gołem okiem, posiada według badań w tem obserwatorjum przeprowadzonych — masę 1000 razy większą od Słońca.

Jak ściślejsze pomiary wykazują, składa się ona w rzeczywistości z czterech słońc olbrzymów, obiegających się nawzajem. Dziwny ten system gwiazdowy posiada w istocie blask 200.000 razy silniejszy od blasku naszego Słońca i tylko na skutek olbrzymiej od nas odległości, wynoszącej 11.000 lat światła, przedstawia się dla nas w postaci stosunkowo słabej gwiazdy, widocznej jeszcze okiem nieuzbrojonem. Jak dotąd — gwiazdę tę należy uważać za największą gwiazdą niebios.

Nie pozna się.

— Panie doktorze, jak pan już tak dokumentnie opukał moją babę, to możeby tak za jednym zachodem zajrzał i do stajni, bo mi czerwona krowa cosi postękuje.

— Przecież ja nie jestem weterynarzem.

— Ale pan myśli, że się krowa na tem pozna?

Odciął się.

Sędzia do oskarżonego:

— Co, znowu tu jesteście jako oskarżony o bitkę — i znowu pójdziecie do aresztu! Pięknie się prowadzicie — ani słowa! A to wszystko dlatego, że widocznie często przebywacie w złem towarzystwie.

— Ano, panie sędzio, najczęściej to bywam w sądzie.

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł. Kwart. 2·50 zł** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny Michał Sabatowicz.

Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. tel. 3012
CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 200 zł. — pół str. 100 zł. ćwierć str. 50 zł. str. ósemka 25 W tekście 2 razy drożej. drobne 10 gr. za słowo, najmniej 3 zł.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki"
Drukarnia L. Gronusia i Ski, Kraków, ul. Stolarska L. 6. — Telefon 1018.